



STANISŁAW KLENIEWSKI

Warszawa, 30 marca 1945 r. Zeznanie ob. Stanisława Kleniewskiego, ur. 20 listopada 1901 r., zam. w Warszawie, ul. Koleńska [Kobielska?] 10/7.

Dotyczy: masowej egzekucji przeprowadzonej 12 listopada 1943 roku o godz. 11.00 na ul. Kępczej róg Jagiellońskiej.

12 listopada 1943 roku o godz. 11.00 rano przez okno frontowe domu nr 14 przy ul. Kępczej zaobserwowałem, co następuje: Od strony ul. Zygmuntowskiej nadjechały dwie budy, jeden samochód policyjny odkryty i cztery motocykle z uzbrojonymi gestapowcami.

Pierwsza buda była zapełniona więźniami, w drugiej znajdowali się SS-mani, którzy później wykonywali egzekucję. Reszta stanowiła obstawę.

Podczas jazdy jeden z więźniów wyskoczył naprzeciw domu Jagiellońska 16. Miał lat około 22. Był ubrany w garnitur koloru jasnostalowego. Po wyskoczeniu zaczął biec w stronę ul. Brukowej. Po przebiegnięciu kilku metrów został zastrzelony przez żandarmów ubezpieczających i dobity z parabellum przez jednego z gestapowców.

Po tym wypadku samochody zatrzymały się przy ul. Kępczej (teren był uprzednio obstawiony), wyprowadzono z pierwszej budy wszystkich więźniów w liczbie 24. Wszyscy mieli garnitury jasnostalowe (prawdopodobnie przepisowe), na oczach mieli czarne opaski. Ustawiono ich na ul. Kępczej pod murem magazynów zbożowych rzeźni miejskiej. Rozstrzelano ich w dwóch partiach (liczby nie mogłem ustalić). Skazani stali twarzą do muru, a plecami do katów, przy czym ręce trzymali do tyłu. Na jezdni stał oddział egzekucyjny SS-manów (jedni klęczeli, sześciu stało z karabinami), którzy na znak dany przez oficera strzelali. Salwa pojedyncza. Po każdej salwie podchodzili inni oprawcy, którzy dobijali rannych strzałami z rewolweru. Następną partia skazańców była doprowadzana natychmiast po pierwszej egzekucji na to samo miejsce i w sposób identyczny likwidowana.



Zaznaczyć należy, że uprzednio po wyprowadzeniu więźniów z budy, ci którzy opierali się i nie chcieli iść naprzód, byli bici kolbami.

Po skończonej egzekucji nadjechał odkryty samochód ciężarowy z ośmioma robotnikami, którzy załadowali zwłoki i wywieźli w stronę Zygmuntońskiej. Po zabranii zwłok nadjechał samochód z OM [Zakładu Oczyszczania Miasta] i zmyto motopompami krew z ulicy.

W 40 minut po egzekucji na miejsce mordu przyszedł ksiądz w komży i poświęcił miejsce stracenia.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałem.